Nr. 48.



Listopad.

Rok XII. Zeszyt 4.

KRAKÓW.
Wydawnictwo i nakład XX. Misyonarzy.
1895.

Treść zeszytu:

Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa

1) ma za cel obdarzać łaską Chrztu św., a przez Chrzest św. wprowadzać do nieba umierające dzieci pogańskie w Chinach i innych krajach — te zaś, które przy życiu zostają, wychowywać w wierze katolickiej.

2) Członkami Dzieła mogą być nietylko dzieci (nawet maleńkie), ale także, na mocy przywileju Stolicy św. z d. 15 list. 1879 r., wszyscy wierni bez różnicy stanu, płci i wieku.

3) Obowiązki członków są: 1) odmówić codziennie jedno „Zdrowaś Marya“ z wezwaniem: *„N. M. Panno módl się za nami i za biednymi dziećmi pogan“*; 2) ofiarować co miesiąc 2 centy na dzieci pogańskie.

4) Z pozwolenia Stolicy apost. mogą zostać dożywotnimi członkami Dzieła i korzystać z wszystkich jego łask i przywilejów podobnie jak zwyczajni członkowie ci, którzy złożą na biedne dzieci pogan jednorazową ofiarę 50 fl.

5) Ta jednorazowa ofiara dla katolików, zostających pod rządem rosyjskim, oraz katolików zamieszkujących ziemie polskie podległe rządowi pruskiemu, wynosi tylko 7 rubli 50 kop. lub 15 marek, a to na mocy przywileju, udzielonego dla katolików zamieszkujących ziemie polskie pod rządem moskiewskim, na wieczne czasy, dla innych na lat 10 tj. do r. 1899 14 lipca. Jeżeli zaś ojciec, matka lub opiekun ofiarują podwójną opłatę, wtedy wszystkie ich dzieci aż do skończonego 21 roku mogą korzystać z odpustów i łask do Dzieła przywiązanych, byleby odmawiały codziennie przepisane modlitwy.

6) Każdy członek dostaje darmo medalik i obrazek, a każda serya z 12 członków złożona 1 rocznik na ręce zelatora. Roczniki Dzieła wychodzą co kwartał, tj. z początkiem lutego, maja, sierpnia, listopada.

7) Zelatorem jest ten, który zajmuje się zbieraniem członków, organizując dwunastki, lub jest obrany na przewodnika dwunastki. Zbiera on składkę od swej dwunastki i pośredniczy między nią a Proboszczem lub Dyrektorem krajowym w Krakowie.

Ostatni zeszyt „Roczników“ francuskich, przyniósł nam sprawozdanie z ukończonych rachunków 1894 r. i pożytków jakie za pomocą „Dzieła“ P. Bóg sprawić pozwolił.

Umieszczamy je, gdyż zdolne to gorliwość naszą podtrzymać gdy zobaczymy, że w tem wielkiem „Dziele“ i my cząstką jesteśmy i zasługi czerpiemy.

Rozporządzało tedy „Dzieło“ sumą 3,599.294 fr. 89 ct. zebraną z wkładek członków w poszczególnych krajach. Mianowicie:

EUROPA:

Francya	1,091.068·13.	
Monaco	1.500·—	
Belgia	520.286·85.	
Niemcy	1,110.281·21.	
Austro-Węgry . .	193.294·38,	(w czem 17,000 z Polski).
Szwajcarya . . .	93.282·25.	
Włochy	311.179·61.	
Anglia	9.708·35.	
Malta	18.595·65.	
Irlandya	25.210·—	
Hiszpania	32.880·67.	
Portugalia	22.871·40.	
Grecya	—.163·40.	
Dania	—.483·52·	
Turcya europ. . .	—.475·10.	
		3,431.262·48.

AZYA:

Z różnych stron . . . . 15.167·98.

AFRYKA:

Z różnych stron . . . . 3.116·07.

AMERYKA:

Ameryka północ. .	122.359·43.	
„ central. .	4.063·10.	
„ południ. .	22.199·93.	
		148.622·46.

OCEANIA:

Z różnych wysp	1.125·90.
Razem .	3,599.294 fr. 89 ct.

(Trzy miliony, pięćset dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy, dwieście dziewięćdziesiąt cztery franki i 89 centimów).

Taką więc sumą rozporządzała centralna Rada „Dzieła" na pozór dosyć znaczną, za małą jednak aby zaspokoić choć część potrzeb misyjnych w ratowaniu dziatek pogańskich.

Przy tej sposobności pomówmy o głównym zarządzie „Dzieła".

Protektorem Dzieła Św. Dziecięctwa jest obecnie *J. Em. Kardynał Wincenty Vanutelli* w Rzymie.

Główny zarząd jest w Paryżu. Należą doń:

Ks. prałat Deminuid, *dyrektor generalny* „Dzieła", który jest zarazem *prezydentem* „Rady".

„Rada" składa się z *jedynastu* członków duchownych i tyluż świeckich.

Mozolnem otóż zadaniem „Rady" jest, ogólną sumę z przysłanych składek przez dyrektorów prowincyonalnych rozdzielić pomiędzy liczne, a tak potrzebujące stacye misyjne „Dzieciątka Jezus".

Ponieważ Dziełami „Dziecięctwa" zajmują się rozmaite Zgromadzenia, umieszczamy dla braku miejsca tylko ogólną cyfrę, jaką które z nich w roku przeszłym otrzymało. I tak:

Zgromadzenie XX. Misyonarzy . .	342.000.—
XX. Jezuici	511.000.—

Zgrom. Misyj zagranicznych . .	1.203.000·—
„ Św. Ducha i Serca Maryi	248.199·61.
„ Misyj zagr. w Medyolanie	102.000·—
„ Oblatek Niep. Poczęc. NP.	75.000·—
OO. Franciszkanie	276.000·—
OO. Dominikanie (Hiszpańscy) .	55.000·—
Różne misye	473.700·—
Nadzwyczajne wsparcia	44.000·—

Następna tabelka pokazuje nam zaraz owoc tych jałmużn.

Nazwa Zgromadzenia	Ilość stacyj misyjnych	Ochronki	Szkoły	Warsztaty	Zakłady rolnicze	Apteki	Dzieci ochrzczone	Dzieci wychowywane
Zgrom. XX. Misyonarzy . . .	10	35	113	43	3	54	63.761	13.375
XX. Jezuici . .	15	103	1.147	34	15	350	65.133	55.325
Zgrom. Misyj zagr. Paryskich . .	42	265	1.010	92	23	391	276.614	45.217
Zgrom. Św. Ducha i Serca Maryi .	11	71	97	97	49	97	3.372	7.671
Zgrom. Misyj zagr. w Medyolanie .	7	26	146	20	7	48	13.143	3.448
Zgr. Oblatek Niep. Poczęcia N. P. .	9	30	163	21	12	20	1.819	5.779
OO. Franciszkanie	12	33	265	33	2	25	56.984	12.178
OO. Dominikanie .	6	26	8			92	33.283	2.783
Różne Misye . .	52	158	408	84	68	146	41.997	23.290
Razem . . .	164	747	3.357	424	179	1.223	526.106	169.066

Weźmy tylko jednę cyfrę pod uwagę. Więc w jednym roku z tych składek centowych misyonarze zdołali 526.106 — pięćset dwadzieścia sześć tysięcy, sto sześć dziatek ochrzcić i — niebo im otworzyć! Cóż to za wspaniały chór, który głosząc chwałę Boga, będzie zarazem i tych Stwórcy przypominać, co im bramy niebios otworzyli! A dobroć

Boża i nas, choć cząstkę tylko ofiar na ten cel złożyliśmy, nagrodzi tak, jakbyśmy tylko sami dobroczyńcami byli.

Niech powyższe sprawozdanie będzie zachętą dla zelatorów i członków „Dzieła", w którem małą pracą i ofiarą tyle dobrego sprawić mogą.

WIADOMOŚCI z MISYI.

A Z Y A.

List Siostry Przełożonej Zakonnic św. Pawła w Saïgnon (Kochinchina).

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Pozwoli mi Wny Ks. Dyrektor polecić modlitwom wszystkich Stowarzyszonych św. Dziecięctwa pewną żarliwą zakonnicę chińską, wielką przyjaciółkę i można powiedzieć, gorliwą apostołkę waszego Dzieła, Annę Jakób Sam, urodzoną w Thala, blizko Kantonu (Chiny), a zmarłą w 55-tym roku życia, 11-go września 1894 w Zakładzie św. Dziecięctwa w Saïgnon wśród swych towarzyszek Sióstr św. Pawła de Chartres.

Była ona zbudowaniem i radością wszystkich w Choquan i Cholon (Kochinchina), gdzie upłynęło jej życie jako siostry szpitalnej. Jak anioł miłosierdzia i odźwierna do raju, przesuwała się między chorymi, trędowatymi i umierającymi. — „O! jak ona umiała mówić o dobrym Bogu, opowiada jedna z jej towarzyszek, do biednych naszych chorych, którzy wzruszeni widocznie z szeroko otwartemi oczyma słuchali z zachwytem tak pięknych rzeczy! A jak była dobrą dla swych chorych! Codziennie po kolacyi obchodziła wszystkie sale mając zawsze dla każdego dobre słówko, najsłabszym zaś, wyciągającym

do niej ręce jak dziecię do swej matki, dawała albo pigułkę z opium (na który Chińczycy i Annamici są bardzo łakomi) albo pastylkę lub inną jaką słodycz.

Modliła się prawie ustawicznie, nawet w nocy słyszałyśmy przesuwanie jej różańca. „Po północy, mówiła nam, nie mogę już spać; odmawiam przeto moje Zdrowaśki". Zręczna bardzo, haftowała doskonale. Czuła się też szczęśliwą, kiedy mogła użyć pozostających jej, od zwykłych zajęć, kilka minut czasu, na sporządzanie nam ładnych, niebieskich, lub czerwonych różańców, lub innych jakich osobliwości chińskich, które wręczając nam mówiła: oto jest wysyłka do Francyi. Będąc bardzo wesołego usposobienia, lubiła nam śpiewać pieśni chińskie, osobliwie Ave Maria.

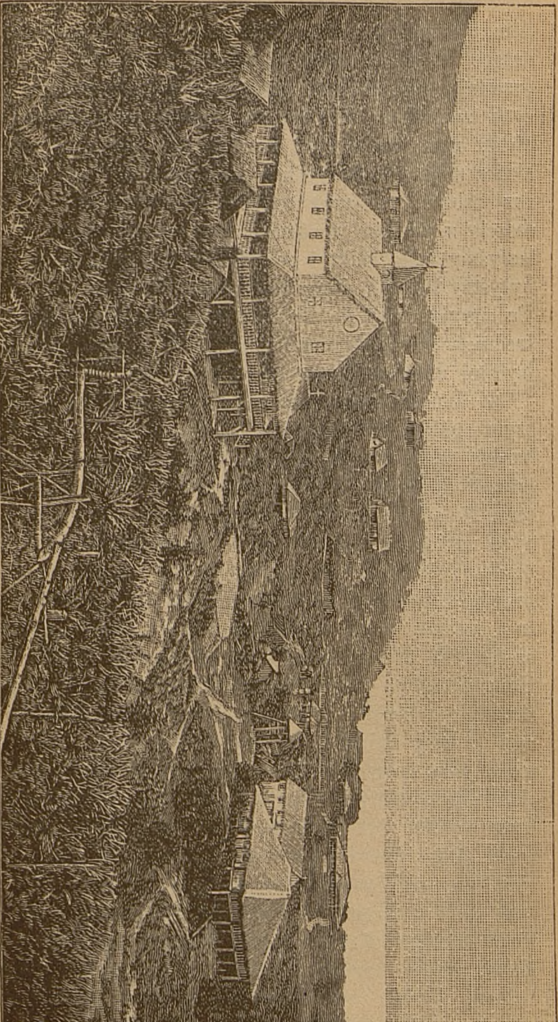
Jak wszystkie dziewczęta chińskie ze znakomitszych rodzin, miała w dzieciństwie nogi skrępowane; męczyło ją też bardzo przebywanie dość znacznej odległości oddzielającej dom nasz od kościoła; biorąc zatem jednę z nas pod rękę, mówiła: Musicie mnie ciągnąć, nie zaszłabym bowiem nigdy sama, gdyż moje nogi są do niczego".

Kiedy opowiadała męczeństwo swego ojca, pobudzała nas wszystkie do płaczu: „W czasie wielkiego prześladowania, mówiła, mieliśmy księdza ukrytego w naszej *caïnka,* a rodziny chrześciańskie zgromadzały się u nas w nocy dla słuchania Mszy świętej i komunikowania. Misyonarz byłto młody ksiądz francuski ubrany jak Chińczyk z długim warkoczem na plecach. Wieczorem, po pracy, nauczał nas, a my nawzajem zaznajamialiśmy go z językiem chińskim. Mam jeszcze medalik, który mi dał ten święty ksiądz.

Nieszczęściem zdradzono nas; władze dowiedziawszy się, iż ksiądz katolicki ukrywa się u nas, wysłały swoich popleczników w celu ujęcia go wraz z moim ojcem. Ale ostrzeżeni na czas, zdołali umknąć

obydwaj. Siepacze rozłoszczeni poczęli rabować nasz dom, wyrzuciwszy mnie z matką za drzwi. Usiadłyśmy drżące w niedalekiej odległości przy drodze, nie przestając płakać dzień cały na widok pogan niszczących nasz dom. Wieczorem sąsiadki poganki przyniosły nam trochę ryżu i ryby. Za nadejściem nocy ciotka moja poczęła szukać czółna, ale nikt nie chciał nas zabrać, ponieważ byłyśmy chrześciankami. Nareszcie z wielkim trudem i pomocą pieniędzy znalazłyśmy małą łódkę i po kilkudniowej podróży przybyłyśmy do Hong-Kong, gdzie połączyłyśmy się z ojcem. Tu przyjęto nas do Zakładu św. Dziecięctwa za pośrednictwem S. Alfonsy, kuzynki Wgo Ks. Forcade, będącej naówczas przełożoną Sióstr św. Pawła.

Z końcem roku kraj zdawał się oddychać większym spokojem; ojciec mój przeto, który nudził się bardzo zdala od swych posiadłości, odważył się na powrót do kraju, w celu zobaczenia, jak stoją interesa. Po wielu przedsięwziętych ostrożnościach i różnych zabiegach, ukazał się w Thala. Ponieważ był bardzo dobrym, doznał przeto ogólnie jak najlepszego przyjęcia, pozostał tam więc pewien czas, zwiedzając tu i owdzie swoje posiadłości, wcale nie będąc zaczepianym ani niepokojonym. Natenczas wrócił do Hong-Kong po matkę, którą opanowywała także tęsknota za krajem. Wszakże przed swoim odjazdem nasi dobrzy rodzice, powierzyli nas, mnie i siostrę moją, jako starsze, czułej macierzyńskiej opiece i troskliwości kochanych Sióstr św. Pawła. Liczyłam wówczas dziesięć lat. Szczęście nasze jednak nie miało trwać długo. Denuncyonowano znowu mego biednego ojca, że przechowywał księdza; tym razem schwytano go i wtrącono do więzienia, gdzie znosił przez kilka miesięcy okrutny skosób złego obchodzenia się. Matka będąc bardzo o niego niespokojną i zmartwioną, wysłała braciszka, ażeby starał się widzieć



Osada chrześciańska.

Zakład „Dzieła św. Dziecięctwa" (do str. 122).

z ojcem. Biedny malec po wielu prośbach otrzymał wreszcie czego żądał; wszedłszy jednak do więzienia i znalazłszy je pustem rozpłakał się. Poczem kierując się ku miejscu egzekucyi, spostrzega w niepewnem oświetleniu jakiś przedmiot unoszący się przed nim. Zbliża się instynktowo i słyszy jęki. Były to skargi mego ojca przybitego na szubienicy, gdzie wynędzniały, cały ranami okryty, kończył swoje podziwu godne męczeństwo. Był tak okropnie zmienionym, że braciszek mój zaledwie go mógł poznać. Wówczas-to między tym ojcem zawieszonym między niebem i ziemią, a jego dzieckiem całującem i zraszającem rzewnemi łzami nogi męczennika, zawiązała się jedna z tych rozmów, których język ludzki nie zdołałby powtórzyć.

Braciszek mój doznał na ten widok tak silnego wstrząśnienia, że już nigdy nie wrócił do dawnego stanu zdrowia i wkrótce życie zakończył; jeden więc cios zabił ojca i dziecko równocześnie.

Kiedy mój ojciec wydał ostatnie tchnienie, Wny ksiądz biskup z Kantonu kupił ciało jego jako cenną relikwię męczennika.

Matka moja umarła niebawem z żalu; młodsze zaś siostry pozostały z ciotkami, prowadzącemi w swym domu wśród świata życie zakonne. Co do mnie, żyjąc w Zakładzie św. Dziecięctwa w Hong-Kong, dostąpiłam w końcu wielkiego zaszczytu, że przyjęto mnie do nowicyatu w Saïgnon i oto w jaki sposób jestem dziś siostrzyczką św. Pawła.“ — Takie były opowiadania tej córki męczenników. — W miesiącu lipcu siostrzyczka św. Pawła dotknięta suchotami musiała pozostać w Zakładzie św. Dziecięctwa w Saïgnon, gdzie przybyła odprawić ćwiczenia rekollekcyjne. Tutaj budowała po raz ostatni całe zgromadzenie swojem poddaniem się woli Bożej; na zapytanie matki przełożonej, czy boi się śmierci: O! nie,

odpowiedziała, zanadto jestem szczęśliwą, że idę używać szczęścia z widoku mego dobrego Boga". Po dwumiesięcznych cierpieniach zasnęła spokojnie w Panu 11-go września 1894.

List R. P. Traineau ze Zgromadz. Misyj zagranicznych do Ks. Dyrektora i Członków Dzieła św. Dziecięctwa.

Dzień w św. Dziecięctwie w Urakami (blizko Nagasaki — Japonia).

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Ponieważ sprawozdanie to przeznaczone jest Dziełu św. Dziecięctwa, pozwolisz mi przeto Ks. Dyrektorze stać się na chwilę dzieckiem z dziećmi, przejąć się prostotą ich uczuć i języka, ażeby im opowiedzieć o małych ich protegowanych Japończykach, o tych, którym ich miłosierdzie i jałmużny ocalają życie doczesne i otwierają bramy raju.

Jest ich znaczna liczba. Od kilku lat zaledwie, jak Dzieło św. Dziecięctwa zostało założone w Urakami, liczy chrzty na setki. Właśnie dzisiejszego poranku zapisałem w moim rejestrze 1.358 chrzest.

1358 chrztów, powiesz może Ks. Dyrektorze, to bardzo mało. Ja jednak, który widziałem to Dzieło powstające, dalej rozwijające się powoli wśród rozlicznych trudności i przeszkód wszelkiego rodzaju, zsyłanych często z góry, który przypatrywałem się jego działalności aż do tego czasu, śmiem powiedzieć, że to bardzo wiele.

Obecnie, przynajmniej w Urakami, Dzieło nie potrzebuje się obawiać żadnych zawad. Urzędnicy widzą cel, jaki pragnie osiągnąć i uznając jego dobrodziejstwa, nadali mu jak to mówią prawo obywatelstwa. Co więcej sami uciekają się do jego miłosier-

dzia, przysyłając nam dzieci ułomne, znajdowane często przy drodze porzucone przez własnych rodziców. Dzięki dobremu usposobieniu władz, szczególnej gorliwości niektórych żarliwych chrześcianek, prowadzących handel starzyzną, które przebiegają wioski, odnajdując dzieci przeznaczone na zagładę i zatracenie zaraz po urodzeniu — nasze św. Dziecięctwo w Urakami mogło się rozwinąć w znacznych stosunkowo rozmiarach. Liczba dzieci przyjętych, która od trzech lat wzrosła z 40 na 100 i 115 doszła w tym roku do 142. Nie wszystkie te dzieci są podrzutkami, niektóre z nich należą do rodzin ubogich, nie mogących ich wyżywić. Często sami rodzice przyprowadzają albo przysyłają nam je przez kogoś ze swych przyjaciół, podpisując zobowiązanie nieodbierania ich już więcej, poczem wracają do domu, pocieszeni myślą, że przynajmniej ich dzieci nie zaznają nędzy i uchronione zostaną od smutnych następstw ich niepewnej egzystencyi.

Chodźcie więc za mną kochani członkowie świętego Dziecięctwa tysiącami ścieżek tej pięknej doliny, zamkniętej na północy zatoką Nagasaki, a którą nazywają doliną Urakami, na zawsze sławną w historyi naszego kościoła japońskiego, wszyscy jej bowiem mieszkańcy noszą jeszcze na ciele znaki przebytych cierpień w więzieniu i ślady męczeństwa. Zobaczycie sami naocznie, jak te wszystkie dzieci, które wasze miłosierdzie zgromadza i utrzymuje, są słodkie i łagodne, z jaką pilnością oddają się nauce, z jakim zapałem biorą się do zadanych lekcyj dla rozwinięcia swej wiedzy i utwierdzenia serca w cnocie. Zobaczycie szczególniej, jak oni was błogosławią, jak gorąco błagają Boga i Najświętszą Dziewicę za swymi szlachetnymi dobroczyńcami. Proponuję wam więc, przepędzenie całego dnia wraz ze mną, w miesiącu wrześniu roku bieżącego wśród Dzieła św. Dziecięctwa.

I.

Z Doï do domu św. Dziecięctwa.

Przybijamy do brzegu w głębi zatoki Nagasaki, w Doï, małej wiosce chrześciańskiej, zbudowanej na tamie przy ujściu rzeki Urakami. Posiada ona maleńki kościółek, poświęcony czci św. Jana Chrzciciela. Tamto szesnaście lat temu osiedlił się misyonarz, w epoce, w której trzeba się było jeszcze ukrywać i mieć łódkę zawsze w pogotowiu, ażeby w razie potrzeby, zdołać umknąć przed śledztwem i uniknąć prześladowania pogan i władz miejscowych.

Zostawmy jednak wspomnienia przeszłości, a wróćmy do celu naszej podróży.

Przebywamy groblę w całej jej długości: graniczy ona z pięknym gościńcem, służącym za drogę komunikacyjną z Nagasaki. Potrzeba go tylko przejść, ażeby się znaleźć na drugiej przeciwległej grobli. Postępujemy ciągle wzdłuż rzeki, która płynie po naszej prawej stronie. Przebywamy ją wkrótce skacząc po grubych odłamach kamienieni, o które woda pieniąc się i szumiąc uderza z łoskotem.

Po uciążliwem wdzieraniu się na brzeg przeciwny, przy czem trzeba było posługiwać się zarówno rękami jak i nogami, udajemy się drogą kamienistą i pełną wybojów i po upływie kwadransa przybywamy do stóp małej góry. Wielkie otaczające ją mury i woda opływająca ją z dwóch stron, na północy i południu, nadają jej podobieństwo średniowiecznej fortecy. Jestto wzgórze Motino (albo Yamazato), z którem wiążą się wzruszające wspomnienia. Szesnaście lat temu była tu rezydencya małego władcy tej miejscowości i prześladowcy religii. Więcej jak przez dwieście lat przyprowadzano tu corocznie chrześcian, żeby albo zdeptali krzyż albo ponieśli tortury. Ziemia ta choć była skalaną zniewagami wymie-

rzonemi przeciw obrazowi naszego boskiego Zbawiwiciela, wszakże została też uświęconą krwią szlachetnych wyznawców wiary i męczenników.

Wzgórze to okrutnego prześladowania zamieniło się dzisiaj na miejsce prawdziwego tryumfu i modlitwy. Te same budynki, które były tak długo świadkami odstępstwa słabych a heroicznej odwagi silnych i wiernych zamieniono na dom Boży, gdzie każdego poranku odprawia się Najświętsza Ofiara. Ołtarz wznosi się na tym samym kamieniu, gdzie stał krzyż utkwiony, ażeby go znieważano.

O Mądrości nieskończona Boskiej Opatrzności, która tak cudownie zmieniasz ludzi, wypadki i zdarzenia! O cudowny zamiarze Boskiego Mistrza, który chciał otrzymać zadośćuczynienie na tem samem miejscu, gdzie poniósł zniewagę!...

Czyż nie słusznie, ażeby na miejscu tej starej, rozpadającej się rudery, wznosił się piękny i wspaniały kościół na zmazanie win, należące się niebu i wieczną pamiątkę zaszłych tutaj wielkich zdarzeń i wypadków? Czyż Bóg nie objawił jasno swej woli, dozwalając, ażeby ta własność prześladowców, przeciw wszelkim oczekiwaniom ludzkim, przeszła w ręce chrześcian? Czyż to nie jest rozkaz, któremu powinniśmy być wszyscy posłuszni? Moi chrześcianie czują całą ścisłość obowiązku. Każda wioska, każda rodzina zdobywa się na wielkie ofiary i poświęcenia. Nieszczęściem ubóstwo, w jakiem żyją, uniemożebnia im dawanie sum znacznych; to też w przeciągu dwunastu lat, jak składki są ustanowione, zdołałem zebrać tylko małą ilość pieniędzy potrzebnych na urzeczywistnienie tego przedsięwzięcia.

Kościół będzie zbudowany z cegieł, na 60 metrów długi a 20 szeroki. Musi być dość obszernym dla pomieszczenia ludności, składającej się z 5.500 chrześcian, a która to liczba zwiększa się z dniem każdym.

Dwa lata temu, zrobiłem plan przyszłego kościoła i podług niego zbudowałem sam, przy pomocy jednego z moich stolarzy, mały model z drzewa. Spodziewałem się wówczas, że będę mógł wkrótce zacząć roboty. Kazałem wyrównać grunt i kupiłem kamieni na podmurowanie i kilka sztuk drzewa budulcowego. Wtem klęski okropne pokrzyżowały moje plany i zniweczyły nadzieje. Ze złego stanu zbiorów zeszłego roku wynikła nędza; w tym zaś roku posucha sprowadza nam głód. Pola ryżowe nie mogły byś obsiane i pozostały ugorem; zbiór zaś ziemniaków odbywający się obecnie jest tak lichy, że nie wystarczy nawet na nasienie na rok przyszły.

Wśród tych zmartwień i doświadczeń widzę się zmuszonym wyciągnąć rękę wzywając pomocy dusz szlachetnych.

P. Józef, profesor rysunków w kollegium „Gwiazdy morskiej“, założonym niedawno przez zakonników Maryanitów w Nagasaki, był tak uprzejmym, że z pomocą planu i fotografii wzgórza Yamazato, odrysował mi dwa szkice, które następnie pewien fotograf w Nagasaki, przyjaciel chrześcian, pragnąc im przyjść z pomocą, odfotografował.

P. Traineau
Ze Zgrom. Misyj zagranicznych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

List Siostry Ludwiki Solomiac, przełożonej SS. Miłosierdzia w Ning-po (Chiny), do Ks. Dyrektora generalnego Dzieła św. Dziecięctwa.

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Przesyłając w tym roku sprawozdanie z wydatków poczynionych w roku 1893—94, proszę Wgo Ks. Dyrektora o łaskawy współudział w naszem dziękczynieniu boskiemu Dzieciątku, iż raczyło pobłogosławić i wesprzeć słabe nasze usiłowania i prace, które wydały owoc w tak cudowny sposób, 3041 chrztów w chwili śmierci! Od dwudziestu trzech lat jak poświęcam się Dziełu św. Dziecięctwa, nie doznałam nigdy podobnej pociechy. Ning-po jest bardzo wielkiem miastem, a przeto jest tu dużo dzieci. Przy sprzyjającej jednak pogodzie dwie Siostry w towarzystwie czterech kobiet, opuszczają raniusieńko Ning-po, udając się do sąsiednich wiosek w celu wyszukiwania dziatek do chrztu. Rozpoczynają swoją wycieczkę udając się na miejsce, gdzie są łódki, tu wynajmują jednę na dzień cały i puszczają się w drogę. Po przybyciu do miejsca, które zamierzyły sobie zwiedzić, nasze kobiety zajmujące się chrztem, rozdzielają się na dwie grupy składające się każda z jednej zakonnicy i dwóch kobiet, poczem udają się w dwa przeciwne punkta wioski, kierując się obie jedna ku drugiej, a kiedy się zejdą, natenczas wizyta jest skończona.

Wycieczki te zaczynają się około godziny siódmej zrana, nie wracamy zaś zwykle wcześniej do domu jak o wpół do siódmej wieczorem. Dzień taki wydaje się trochę za długi zwłaszcza w czasie wielkich upałów; jakże jednak zmęczenie łatwem jest do zniesienia,

kiedy się ma pociechę otworzenia bram Raju kilku duszom. Bóg dobry pomaga nam różnymi sposobami: i tak w roku bieżącym upał i zimno były nadzwyczajne, co sprowadziło liczne choroby dzieci, mogłyśmy więc powiększyć liczbę wybranych. Następnie ufność jaką Chińczycy w nas pokładają, ułatwia nam bardzo tę trochę dobrego, jakie im czynimy. Kiedy w przeciągu kilku miesięcy, nie mogłyśmy zwiedzić niektórych wiosek więcej oddalonych, natenczas mieszkańcy nie przestawali powtarzać: jakżeż to długo nie byłyście u nas! Nadto zawdzięczamy udanie się tego dzieła chrztu, towarzyszącym nam kobietom. One to wypytują się zręcznie matek, czy wszystkie dzieci są zdrowe, przyczem zaglądają ukradkiem do łóżek i kołysek i jeżeli odkryją jakie ofiary choroby, biorą udział w żalu rodziców i nakłaniają matki do pokazania nam swych dzieci; takim więc sposobem większa część naszych chrztów jest owocem ich szczęśliwych poszukiwań. Miesiące wrzesień, październik i listopad dostarczają nam największego zastępu aniołków, wtenczas jednak trzeba się nam dzielić. W miejsce dwóch, trzy gromady przebiegają miasto i wioski; co pozwala nam w niektóre dni ochrzcić do 50-ciu małych dzieci. Kiedy Pan nasz przebywał na ziemi, kochał i błogosławił dziatki, jakież musi gotować im przyjęcie, gdy przybywają do Jego królestwa!

W tym roku mogłyśmy przyjąć 156 małych dziatek: mniej szczęśliwemi byłyśmy poprzednich lat. Niestety! pomiędzy temi dziećmi trzy dziewczynki, jedna dwunasto druga dziesięcioletnia a najmniejsza licząca zaledwie pięć lat, przybyły do nas w opłakanym stanie; w czasie wielkich mrozów, jakie panowały tej zimy, odmroziły sobie nogi, które im poodpadały; a tak biedne te dzieci skazane zostały odtąd na chodzenie na kolanach przez całe swe życie. Szczęściem że tutaj jest św. Dziecięctwo, zapewniające im swojem miło-

sierdziem i poświęceniem przyszłość spokojną. Dzięki świętym prawdom, których je nauczają, staną się dobremi chrześciankami i z łona religii przejdą, trzeba się spodziewać, na łono Boga, ażeby być wiecznie szczęśliwemi. W domu liczba dzieci wzrasta widocznie: mamy ich przeszło 160, z których najmniej 120 jest w wieku od czterech do ośmiu lat. Za pięć lat przy łasce Bożej będziemy mieć piękną małą rodzinę.

Jedna z naszych dorosłych dziewcząt św. Dzieciństwa sprawiła nam wielką pociechę, co niezawodnie i Wmu Ks. Dyrektorowi będzie przyjemnem wiedzieć. W roku 1891 25-go marca przyniesiono nam małą dziewczynkę prawie umierającą, kalekę liczącą piętnaście lat. Najpierw umieszczono ją w szpitalu, Siostra i infirmerka usiłowały oświecić i pouczyć ją, gdyż czas naglił. Każdego poranku zapytywano się, czy przeżyje ten dzień. Nieszczęściem nie okazywała ona najmniejszej chęci i dobrej woli do nauki. W takim stanie przebyła do 1-go maja. W dniu tym zemdlała, co kazało nam się spodziewać, że koniec jej bliski. Wezwałyśmy misyonarza, ten zapytuje młodą chorę, a widząc ją dostatecznie przygotowaną i w dobrem usposobieniu, chrzci, dając jej imię Maryi. Po chrzcie, ktoby się był spodziewał? Chorej zrobiło się lepiej i zmieniła się zupełnie. Czuła się szczęśliwą wśrod nas, mając tylko jedno życzenie pozostania na zawsze z Siostrami i nie wracania nigdy do domu. Bóg dobry, który chciał mieć tę duszę, sprawił, że rodzice zapomnieli o niej do tego stopnia, iż nie przyszli jej nawet odwiedzić: Marya zaś ze swej strony nie chciała nam powiedzieć, który był jej kraj, być może, że sama nie wiedziała. Po sześciomiesięcznem wyczekiwaniu zdecydowano nareszcie, że Sin-dzin, to jest nazwisko rodziny młodej dziewczyny, przejdzie do szkoły św. Dziecięctwa, gdzie będzie mogło oświecać się dalej w naszej świętej wierze i wprawiać się z innemi mło-

demi dziewczętami w jej wieku w pracach ręcznych. 22-go sierpnia weszła do schroniska; zdawałoby się, że osiągnęła wszystko, czego pragnęła, tak bardzo czuła się zadowoloną; tak zaś wiele korzystała z udzielanych jej nauk, że dozwolono jej przyjąć pierwszą komunię św. w dzień 1-go maja 1892 właśnie w rocznicę jej chrztu. Następnie 5-go czerwca otrzymała sakrament bierzmowania w usposobieniu, które nas pocieszało, dozwalając się spodziewać, że będziemy z niej miały wzorową dziewczynę. Minęły dwa lata a rodzice Maryi ku wielkiej jej i naszej radości zdawali się o niej zapominać; kiedy duch ciemności zazdroszcząc, że zdobycz jego wymknęła mu się, napełnił umysł jej ojca pragnieniem odebrania jej. Ostatniego lipca około godziny pierwszej po południu usłyszałam silne pociągnięcie dzwonka. Biegnę i we drzwiach wchodowych widzę jakąś osobę lat czterdziestu może, dobrze ubraną, która odzywa się do mnie w te słowa: „Czy mnie pani poznajesz? jestem ojcem młodej siedmnastoletniej dzieweczki, którą wam przyprowadziłem trzy lata temu; dziś przychodzę ją odebrać“. Grom z jasnego nieba nie byłby mnie więcej przeraził jak te słowa! co począć? Zwracam się myślą do Maryi Niepokalanej i polecam Jej tę duszę; następnie proszę o radę misyonarza zajmującego się Dziełem. — Tu nie ma się co wahać, odpowiada tenże, trzeba ojcu oddać dziewczynę, tak, trzeba niestety! żeby nasza dobra Marynia wróciła znowu między pogan. Idę więc z sercem bardzo zasmuconem zawołać to kochane dziecko. Zaledwie wysła z pracowni, mowię do niej: Maryniu, twój ojciec przyszedł po ciebie. Ona nic nie odpowiedziała, ale z wyrazem pewnej stanowczości, ponieważ chodzi o kulach, przyspiesza kroku. Widząc ją tak zdecydowaną myślę sobie: to skończone! niestety! ona się nam wymknie! Przyszedłszy do ojca uśmiechnęła się doń bardzo przyjaźnie. Ja się oddalam

zostawiając ojcu zupełną swobodę rozmówienia się się z dzieckiem. Wszakże zostawiam przy niej, jakby jej widzialnego anioła stróża, naszą podprzełożoną do pomocy w odpowiedziach w razie potrzeby. Z jakąż niecierpliwością oczekiwałam rezultatu tej rozmowy! Nareszcie po upływie trzech kwandransy młoda dziewczyna woła mnie z radością mówiąc: „Moja Siostro, ojciec zgadza się zostawić mnie tutaj do śmierci, domaga się tylko odwiedzenia ich w razie jakich uroczystości rodzinnych. Ale Siostra będzie łaskawa odpowiedzieć mu, że to jest niemożliwe, skorzystałby bowiem ze sposobności, ażeby mnie zatrzymać“. Biedny człowiek przystał na wszystko i odszedł. Oto wśród naszej pracy i niedostatków jedna z tych pociech serdecznych, które od czasu do czasu wynagradzają nasze trudy i znoje dodając odwagi do dalszego prowadzenia pięknego dzieła, jakie nam jest powierzone.

Przed zakończeniem listu już i tak długiego, pozwoli mi Wny Ks. Dyrektor wspomnieć słówkiem o stanie naszych środków materyalnych. Od kilku lat brak pieniędzy, wystarczających na utrzymanie Dzieła, jest prawdziwem dla nas doświadczeniem. W tym roku z końcem marca nasze dochody były wyczerpane, co zrobić, ażeby doczekać miesiąca sierpnia w którym to czasie otzzymujemy wyznaczoną pensyę od Wgo Ks. Dyrektora? Nigdy tyle nie prosiłam św. Józefa, jak w tym roku, a to tylko, ażeby zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby, powierzonej mi rodziny, która jest także i waszą. Szczęściem, że nasi dostawcy chcą czekać, aż będziemy mogły im zapłacić.

Prawda, że rok był zły; ryż, jarzyny i ryby, wszystko nie dopisało. Trzeba było płacić wiktuały trzy razy więcej, jak zwykle. To właśnie wyczerpało tak szybko nasze dochody. Zbytecznem i wcale niepotrzebnem byłoby polecać się łaskawej pamięci członków Rady głównej św. Dziecięctwa. Tak oni bowiem, jak

Wasza Wielebność, zanadto kochacie biedne małe dziatki chińskie, ażeby zapomnieć o biednych i pokornych służebnicach Dzieła tak drogiego Sercu Jezusa.

Dopomóżcie nam z łaski swojej! Zechciejcie wierzyć naszej żywej wdzięczności, oraz przyjąć do wiadomości, że nie przejdzie dzień jeden wśród waszych małych wychowańców, żeby nie zasyłali w niebo za Wgo Ks. Dyrektora, jako swego dobrodzieja, gorącej modlitwy.

Racz przyjąć Wny Ks. Dyrektorze uczucia żywej i szczerej w dzięczności, z jakiemi pozostaję

Siostra Ludwika Solomiac.
Siostra Miłosierdzia.

CUDOWNA STATUA DZIECIĄTKA JEZUS

W PRADZE.

Rozszerzanie się nabożeństwa do Dzieciątka Jezus.

(Ciąg dalszy).

Wielką była cześć, którą stolica Czech oddawała cudownemu Dzieciątku Jezus, ale nierównie większe łaski i błogosławieństwa spływały na tych, którzy się przed tym cudownym wizerunkiem modlili. Cześć ta nie ograniczała się na samą więc Pragę, ale rozchodziła się daleko po obcych nawet krajach. Ci bowiem, którzy własnemi oczyma patrzeli na śliczny ten wizerunek cudownego Dzieciątka, jakoteż na wielką cześć, której doznawało w Pradze, a może nawet sami byli świadkami cudów, opowiadali o tem

drugim, a w ten sposób rozszerzała się ta cześć po obcych krajach. Wkrótce także zaczęto odbijać i rozsyłać na wszystkie strony obrazki, przedstawiające Dziecię Jezus „z Pragi“, jak je zwykle nazywano. Niektórzy pragnęli posiadać wierną kopię tego cudownego wizerunku, a stróże tej świętości chętnie zezwalali na ich życzenia. Rozesłano wiele posążków pierwotnie z drzewa, a później po większej części z wosku, dotknąwszy nimi wpierw cudownego oryginału, celem powiększenia czci.

W ten sposób znajdowały się już w pierwszej połowie przeszłego stulecia takie figurki Dzieciątka Jezus „z Pragi“ we Wiedniu, w Rzymie i w innych jeszcze miastach, wszędzie doznając wielkiej czci. W krótkim czasie rozpowszechniły się te wizerunki w Niemczech, Węgrzech, Saksonii, Polsce, Francyi, Włoszech, Sycilii, Malcie, Hiszpanii, Portugalii; ba, nawet po za granice Europy: do Indyi i Chin zanieśli te wizerunki gorliwi misyonarze z Zakonu karmelitańskiego, a wraz z wizerunkami i cześć do Dzieciątka Jezus.

Rozszerzanie się Nabożeństwa do Dzięciątka Jezus „z Pragi“ przybrało większe jeszcze rozmiary pomiędzy rokiem 1738 a 1741. Przyczynili się do tego dwaj Księża: O. Emerych, przez wydanie znanego dzieła swojego i O. Ildefons, gdyż gdy był Generałem Zakonu w r. 1739, zebrał Kapitułę prowincyonalną z prowincyi austryackiej, obejmującej wszystkie kraje koronne, i „uchwalono jednomyślnie, by we wszystkich klasztorach męzkich i żeńskich wystawić ku czci publicznej kopię Dzieciątka Jezus „z Pragi“ po dotknięciu nią poprzednio oryginału“.

Ponieważ i inne Zgromadzenia zakonne, wielu proboszczów i osób prywatnych pragnęło posiadać podobne statułki, przeto w przeciągu wspomnianych trzech lat zrobiono ich znaczną ilość w różnej wiel-

kości i setkami rozsyłano je na wszystkie strony świata. W ten sposób jeszcze po dziśdzień spotykamy w wielu klasztorach i kościołach, a nawet w domach prywatnych te figurki, a pewne sprawozdanie z r. 1740 uwiadamia nas, że już wtedy nie było we Wiedniu żadnego klasztoru żeńskiego, w którymby się nie znajdował wizerunek tego cudownego Dzieciątka.

W miarę jak się rozszerzała cześć ku Boskiej Dziecinie, wzmagały się także dowody Jego Boskiej miłości i hojności; często zdarzało się, że w odległych nawet stronach działy się cuda za wezwaniem Dzieciątka Jezus „z Pragi", o czem jednak rzadko donoszono do Pragi. Poniżej podamy kilka szczegółów o rozszerzaniu się tej czci i o niektórych cudach, nie wykroczymy jednakże po za rok 1740.

W klasztorze PP. Klarysek w Gracu w Styryi była już w r. 1733 drewniana statua Dzieciątka Jezus „z Pragi" w wysokiej czci; nietylko Zakonnice, ale i ludzie świeccy z ufnością udawali się do Boskiego Dzieciątka we wszystkich potrzebach o pomoc, a nigdy bezskutecznie. Tak między innemi zachorowała 22-letnia córka bogatego kupca Händla. Ponieważ nie było już nadziei ratunku, przeto zaopatrzono chorą św. Sakramentami. Musiała widocznie mieć bliższe stosunki z wspomianemi zakonnicami, gdyż posłały jej ową statułę Dzieciątka Jezus. Umierająca panna z największą radością przyjęła tego miłego gościa, pieściła go i z ufnością prosiła o pomoc. Potem zasnęła spokojnie, co już od kilku dni nie miało miejsca. Po przebudzeniu się uczuła się zupełnie zdrową i zawołała z radością: „Pozwólcie mi wyjść z łóżka, bo Dziecię Jezus mnie uzdrowiło!" — Nie chciano jej wierzyć i mowę jej przypisywano silnej gorączce; musiała przeto pozostać w łóżku, dopóki nie zaciągnięto rady lekarza. Gdy tenże przy-

był, musiał ze zdumieniem potwierdzić, że pacyentka rzeczywiście jest zupełnie zdrową, a przytem wyznał, że tak nagłe wyzdrowienie nie mogło nastąpić w naturalny sposób.

List z r. 1736 z pominionego klasztoru w Gracu, donosi nam, co następuje:

„...Cudowne Dziecię Jezus nie przestaje rozlewać swych łask na nas niegodne Jego sługi; umieszczono je na wielkim ołtarzu, gdzie się czasem odprawia msza św. na Jego cześć, a we wszystkich naszych potrzebach uciekamy się do Niego z wielką ufnością. Zeszłej jesieni klasztór nasz cierpiał na brak wody, cały przeto konwent modlił się przed Dzieciątkiem Jezus i wnetże modlitwy nasze zostały wysłuchane".

Z tego samego klasztoru pisano: „Pewne dziecko dostało okropnych wyrzutów, posłałyśmy przeto obrazek Dzieciątka Jezus dla włożenia go na toż dziecko i wyzdrowienie nastąpiło natychmiast".

Na początku roku 1737 cierpiał O. Franciszek Ksawery, Franciszkanin w Gracu, okropne boleści w ręce; od kilku tygodni była już bezwładna i żadne lekarstwa nie skutkowały. Duchowne córki św. Franciszka litowały się nad tym księdzem i błagały cudowne Dzieciątko o pomoc. Posłały mu obrazek, który położono wpierw na oryginale, wraz z zachętą, aby położył obrazek na chorą rękę i z całą ufnością wzywał pomocy tego boskiego Dzieciątka. Ksiądz usłuchał tej dobrej rady i cudownie został uleczony. Podobnego cudu doznała tamże pani Konstancya Wagnerowa, żona kupca, która będąc bliską śmierci, poprosiła P. P. Klarysek o statułę Dzieciątka Jezus, która jej też niebawem zdrowie wróciła.

List siostry Maryi Kolety z tegoż klasztoru, pisany w r. 1738 do Pragi, zawiera kilka dziwnych cudów, których doznały siostry tegoż klasztoru za wezwaniem cudownego Dzieciątka Jezus; kończy się

temi słowy: „Niech braknie czegokolwiekbądź, uciekamy się tylko z ufnością do naszego Boskiego Oblubieńca, a niechybnej doznajemy pomocy“.

W następnym roku otrzymały te Zakonnice statułę woskową z Pragi, którą z wielką okazałością umieściły w chórze. Inne doniesienie z r. 1739 uwiadamia nas o cudownem uleczeniu Przełożonej i dwóch innych sióstr tego klasztoru za wezwaniem Dzieciątka Jezus „Pragi“. Z tego samego listu dowiadujemy się o innem jeszcze cudownem uzdrowieniu. Lekarz domowy klasztoru, liczący 63 lat życia, niebezpiecznie zachorował na kamień, tak, że koledzy żadnej już nie mieli o nim nadziei. Chory prosił PP. Klarysek o modlitwę, a jedna z nich posłała mu obrazek cudownego Dzieciątka zalecając, by się uciekał do niego z całą ufnością i by kazał odprawić mszą św. na jego cześć. Lekarz usłuchał polecenia, a w przeciągu kilku dni stan jego tak się polepszył, że ku ogólnemu zdziwieniu mógł się znowu poświęcać swym pacyentom.

Jak w klasztorze PP. Klarysek, tak i w klasztorze OO. Karmelitów i PP. Karmelitanek doznawało Dzieciątko Jezus wysokiej czci i uciekano się do niego we wszelkiej potrzebie. Nie jeden cud, który się stał za modłami ich, pomieszczono w aktach. Ci zaś zakonnicy rozszerzali jeszcze dalej cześć Dzieciątka Jezus „z Pragi“; pomiędzy innymi ponieśli ją do klasztoru PP. Dominikanek w Mährenberg w dolnej Styryi. List Przełożonej tego klasztoru, Siostry Maryi Alojzyi z 11 listopada 1738 r. świadczy, jak wielkiem już wtedy było nabożeństwo do boskiego Dzieciątka, i jak hojnie się Ono odwdzięczało wiernym swym służebnicom. W nocy z 5 na 6 czerwca 1739 r. Mährenberg cudownie zostało uwolnione od strasznego pożaru skutkiem modlitw gorących do Dzieciątka Jezus „z Pragi“.

Z pomiędzy wielu łask, które otrzymano w pierwszych latach nabożeństwa do boskiego Dzieciątka, zaznaczamy tylko niektóre w krótkości.

Córka kupca Marya Anna Paulielin w Lincu zachorowała niebezpiecznie z początkiem r. 1738 i już była bliską śmierci. Krewny jej O. Maternus, Karmelita, dał jej obrazek tego cudownego Dzieciątka i zachęcił ją do ufności ku Niemu. Szybkie wyzdrowienie było nagrodą jej nabożeństwa.

Małgorzata Baumgartner będąc w wielkich kłopotach i krytycznem położeniu udała się o pomoc do boskiej Dzieciny i niezwłocznie została wysłuchaną. Ta sama osoba poświadcza, że z początkiem maja student Ignacy Mittermajer natychmiast doznał pomocy w swej potrzebie za wezwaniem Dzieciątka Jezus.

Najciekawszym jednakże jest następujący wypadek. Józef Hofer, chłopiec z Aschau w Austryi górnej, uciekł ze szkoły skutkiem obawy przed spodziewaną karą i więcej nie wrócił. Wyobraźmy sobie przerażenie matki, nie mogącej nigdzie znaleść ni śladu nawet swego dziecka. Przez trzy lata szukała go wszędzie i kazała za nim śledzić; wszystko na próżno. Przyszła pewnego razu do swej przyjaciółki do Lincu. Ta ledwo usłyszała o smutnem zdarzeniu, zaraz zachęca matkę tego dziecka, by się uciekła o pomoc do boskiego Dzieciątka w kościele OO. Karmelitów. Stroskana matka wylewa swe utrapienie u stóp tej cudownej Dzieciny; było to w czwartek 19 marca 1739 r. w dzień imienin jej syna. Następnego dnia podczas mszy św. ponawia swą gorącą prośbę.— Popatrzmy teraz co się z jej dzieckiem działo. Przez trzy lata błąkało się z jednego miejsca na drugie, chodziło od domu do domu prosząc o kawałek chleba i popadło przytem w ostateczną nędzę. Odziane nędznymi łachmanami, trapione od robactwa,

dostało się do Maria-Zell w Styryi. Właśnie wtedy, gdy matka prosiła o pomoc boskie Dzieciątko, śniło się chłopcu, żeby się udał na t. zw. „dziadowski wóz“ i w ten sposób wrócił do domu. Uczynił to i dostał się tak aż do Ebersbergu, a stąd do miejsca rodzinnego. Był to piątek, już trzeci od wyżej wspomnianego; wystawiono wtedy chłopca na widok publiczny na placu zamkowym w Aschau. Przypadkiem przechodzi jego matka i poznaje od trzech lat stracone swe dziecko, bierze je za rękę i woła z radością: „Jezu! to mój syn! Chodź ze mną, już wiem, kto mi ciebie straconego wrócił“. Z wdzięczności poszła szczęśliwa matka ze znalezionym synem do cudownego Dzieciątka do Lincu, gdzie całe to zdarzenie opowiedziała i gotową była słowa swe poprzeć przysięgą.

O. Engelbert, który całe to zdarzenie opisał, donosi także o pewnej kobiecie, mieszkającej po za Lincem, która tak bardzo zachorowała na obydwie nogi, że co do jednej przynajmniej zdawała się konieczną amputacya. Udała się więc o pomoc do cudownego Dzieciątka w kościele OO. Karmelitów w Lincu i obiecała, że w razie uzdrowienia na Jego cześć co niedzielę będzie opatrywała jakie chore dziecko. W tej samej godzinie stan jej znacznie się polepszył, a wkrótce pozbyła się zupełnie choroby.

W r. 1737 zachorowała pani Marya Magdalena Meissner. Syn jej Franciszek, kleryk w klasztorze OO. Karmelitów w Pradze, dowiedziawszy się o tem, posłał swej matce kilka obrazków cudownego Dzieciątka, przyłożywszy je poprzednio do oryginału, wraz z poleceniem, ażeby uciekła się z całą ufnością do tego boskiego lekarza. Matka zastosowała się do tego i niebawem odzyskała swe zdrowie, z wdzięczności za to posłała do Pragi tkaną sukienkę dla cudownego Dzieciątka.

Kosztowne wota, które posyłano z Wiednia dla cudownego Dzieciątka Jezus w Pradze, świadczą o wielkiej czci, której doznawało od wysoko nawet położonych osób. I tak posłały księżna Lamberg i hr. Paar kosztowne podarunki, a hr. Gabriani podarowała dyamenty, które oceniono na 1000 fl.

Przeszło trzydzieści podobnych cudów zapisano w przeciągu tych trzech lat, a z pomiędzy osób, które zawdzięczały swe uzdrowienie temu cudownemu Dzieciątku, zaznaczamy tylko następujące: hr. Filip Clary, hr. Esterhazy, hr. Wolfgang Rosenberg; hrabina Sereni, Thun, Prosskau, Wallis, Truchsess; baronowa Fürstenbusch, Antoni Leeb, Wiktor Amadeusz Offenfeld, Marya Rozina Lagelberg. Księżna Fürstenberg posłała z Ratisbony bogatą ofiarę za uzyskaną łaskę, jakoteż ks. Lichtenstein, podówczas ambasador na dworze francuskim, za to, że jego małżonka za wezwaniem cudownego Dzieciątka „z Pragi“ odzyskała zdrowie.

Jakkolwiek niedostatecznem jest to sprawozdanie, to przecież możemy sobie przedstawić, jak daleko podówczas już się była rozeszła cześć do cudownego Dzieciątka Jezus „z Pragi“, i jak licznych łask Ono udzieliło tym, którzy gorące do Niego mieli nabożeństwo i z ufnością prosili Go o pomoc.

Kronika Dzieła.



Boskie dziecię i w minionym kwartale miało swych czcicieli w zelatorach „Dzieła“ i dzięki ich gorliwości setki dusz zostanie przypuszczonych do nieba...

Z dyecezyi krakowskiej jak zawsze niemal najliczniejsze napłynęły ofiary.

W Rajczy „Dzieło“ zaprowadzono, a miejscowi księża wikaryusze przy wielu zajęciach tak licznej parafii podjęli łaskawie zelatorstwo.

W Dankowicach p. Anna Kluka skutecznie od dawna a zawsze wytrwale dla Stowarzyszenia pracuje.

Z Lwowskiej archidyecezyi podnieść należy *Jaryczów*, gdzie Przew. Ks. proboszcz Wojtowicz „Dziełem kieruje, *Biłkę* szlachecką, gdzie znać gorliwość Przew. Ks. Prawdzikowskiego, który umie i w prostej chacie jak i w pałacu odnaleźć czcicieli Boskiego Dzieciątka.

W Buczaczu od lat siedmiu Stowarzyszenie się rozwija i rok po roku szczęśliwiej.

W roztropnem i pełnem poświęcenia kierownictwie „Dzieła“ dopomagają Przew. Ks. Ścisłowskiemu liczni zelatorzy i zelatorki, choćby tylko wymienić

Elżbietę Mazurkiewicz i Katarzynę Szorda, Kazimierza Mikusińskiego i Józefa Kopernego.

Z tarnowskiej dyecezyi donoszą nam o zaprowadzeniu „Dzieła“ w Rzezawie, gdzie sam Przew. Ks. proboszcz Rutkowski dyrekcyę Stowarzyszenia objął.

W przemyskiej dyecezyi rozwija się pomyślnie „Dzieło“ w wielu miejscowościach jak w *Strzyżowie*, za staraniem Wiel. Ks. Jarka, lub w *Samborze*. Tu Przewielebny Ks. prałat Dornwald ma pomocników gorliwych w osobie czcig. Ks. katechety pp. nauczycielek i p. Jana Ruczaja.

W Przemyślu Przew. Ks. Dyrektor Falęcki gorliwie nowych zyskuje „Dziełu“ członków, a nawet jeszcze kółkami Jarosławskiemi kieruje. Za to tylko To Boskie Dziecię nagrodzić potrafi.

Donosi Przew. Ks. Hrubant z Chyrowa o zaprowadzeniu „Dzieła“ w gimnazyum XX. Jezuitów, gdzie już pomyślne ono wydaje owoce, świadcząc tem dobitniej o zaletach tego Zakładu, gdzie rozum i serce kształcą.

W wrocławskiej dyecezyi p. Fr. Kowaisch w Bytomiu jak i p. A. Poloczek w Jabłonkowie wciąż przysparzają chwały Boskiemu Dzieciątku. Elżbieta Graniczny w Dirden różwnież dzielnie w tym kierunku pracuje, jednając coraz to nowych członków Stowarzyszeniu.

W archidyecezyi *poznańsko-gnieźnieńskiej* mamy do zanotowania założenie „Dzieła“ w Strzelmie, gdzie Przew. Ks. prałat Woliński otacza je przychylnością a rozszerza je p. Fr. Wuców i J. Białkowska.

W Brodnicy zaś p. Dzieciołowski objął zelatorstwo.

Spełniła się nasza nadzieja, wyrażona w zeszłym numerze „Roczników“, że P. Bóg nie dozwoli zaginąć „Dziełu“ w dyecezyi *Chełmińskiej*. Po śp. Bardzkiej objął główne zelatorstwo p. Żurawski i pra-

cuje korzystnie pod kierunkiem Przewielebnego Księdza. proboszcza Blocka.

Dyplomy zelatorów i miejscowych dyrektorów „Dzieła„ otrzymali: Wiel. Ks. Figuła, Ks. Syc, Ks. Talaga w Rajczy.

W kwartale tym nadesłano nam z różnych stron dużo zużytych marek pocztowych. Sam Czcig. Ks. katecheta gimnazyalny w Buczaczu X. Ścisłowski nadesłał 18.000. Podobną gorliwością odznacza się p. Roth w Poznaniu.

Zachęca nas to, aby o dalsze nadsyłanie tych marek prosić i aby o ile możności, były razem po 100 wiązane dla łatwiejszej rachuby.

Błażej Niklewicz z Sambora składa 4 złr. jako ofiarę na podziękowanie Dzieciątku Jezus za otrzymaną łaskę.

NEKROLOGIA.

Ks. Filip Gołaszewski, kapłan Zgrom. XX. Misyonarzy, b. rektor Seminaryum dyecezalnego, długoletni cenzor „Roczników“.

Ks. Bobiński, b. expozyt w Waxmundzie; nader gorliwy Dyrektor miejscowego Stowarzyszenia.

Marya Brzoska, zelatorka.

Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!

Wykaz składek od 15 lipca 1895 r. do 15 listopada t. r.

Dyecezya Krakowska. Siostra Teresa z Żywca 13 złr. Radzińska 1 złr. 50 ct. Staś Migacz 12 ct. Albin K. 2 złr. 40 ct. P. Miączeńska 20 złr. W. S. od członków 15 złr. Przez OO. Zmartwychwstańców 3 rs. 83 kop. K. Grudziok 1 złr. X. M. Bok, Zwierzyniec 1 złr. SS. Felicyanki, Ochr. przy ul. Smoleńsk 5 złr. Jan Tabor 1 złr. 50 ct. R. Obarzonka 3 złr. 60 ct. Matuszewski 3 złr. Apol. Stanoch 98 ct. Fr. Gawełek 50 ct. J. Sojka, Spytkowice 19 złr. 20 ct. A. Gala ze Stewnitz 4 mar. Przez S. Gabryelę z Zakładu Helclów 14 złr. $2^1/_2$ ct. mianowicie: P. Sawicka 3 złr. P. Popiel 2 złr. P. Poje 1 złr. P Popiel i hr. Łubieński 1 złr. P. Sadowska 1 złr. P. Smereczyński 1 złr. P. Sieg 1 złr. 2 ct. N. K. 1 złr. 35 i $^1/_2$ ct. Małkowska 50 ct. Łaczek 50 ct. Wrona 50 ct. Urbanowicz 30 ct. Gołembowska 30 ct. Gadarka 30 ct. Podczarska 25 ct. Ludzio i Łunia Zubrzyccy 50 ct. A. Paleczna, T. Griesswaldowna, J. Horwathowa 1 złr. 50 ct. M. Horwathowie z dziećmi 45 ct. Teresa Mietelska 26 ct. J. Horwath 4 ct. Jan Mietelski 14 ct. A. Kreiza 11 ct. R. Mietelska 1 złr. 50 ct. Służba szpitala św. Łazarza w Krakowie 20 złr. A. Klukowna, Dankowice od członków 5 złr.

Dyecezya Lwowska. F. Steinbach, Czerniowce od członków 33 złr. 40 ct. X. A. Moczarowski, Kołomyja 3 złr. 78 ct. SS. Miłosierdzia z Horodenki 4 złr. 66 ct. X. A. Moczarowski, Kołomyja 6 złr. $62^1/_2$ ct. SS. Miłosierdzia z Maryampola od dzieci szkolnych 20 złr. SS. Miłosierdzia, Budzanów 5 złr. 50 ct. Ze seminaryum Archidyec. 2 złr. 50 ct. N. W. ze seminaryum Archidyec. 1 złr. Helenka Szneider z Wiszenki 1 złr. 50 ct. J. Buczyńska, Brody 2 złr. X. A. Moczarowski, Kołomyja 7 złr. 1 ct. SS. Miłosierdzia, Rozdół 10 złr. 50 ct. SS. Miłosierdzia z Choderkowic od członków 5 złr. Rodzina Leńków i SS. Mił. z Choderkowic 5 złr. X. A. Moczarowski, Kołomyja 6 złr. 10 ct. X. J. Ścisłowski katech. gimnazyum w Buczaczu, od siebie i członków 40 złr. X. B. Banahc., Winniki 8 złr. 15 ct. X. J. Wojtowicz prob. w Jaryczowie od członków 9 fl. 53 ct. X. A. Mocza rowski, Kołomyja 12 złr. 57 ct.

Dyecezya Przemyska. X. L. Urban, Gorlice 2 złr. X.

prał. J. Dornwald, Sambor 36 złr. 10 ct. Siostra Scholastyka Z. R. S. O. B. Przemyśl 15 złr. X. Orłowski z Jarosławia od członków 25 złr. X. St. Ziemba prob. Sadowa Wisznia 11 złr. 30 ct. X. St. Jarek Strzyżów 20 złr. X. Kozubski, Brzyska 6 złr. X. Miksiewicz, Krasiczyn 12 złr. X. St. Jarek, Strzyżów 14 złr. 80 ct. Klasztór PP. Dominikanek w Wielowsi 3 złr. 6 ct. X. Falęcki, Dyrektor szkoły PP. Benedyktynek w Przemyślu od członków 17 złr. X. L. Urban, Gorlice 3 złr. X. Falęcki, Dyr. szkoły PP. Benedyktynek w Przemyślu od członków 7 złr. X. J. Hrubant T. J., Chyrów 62 złr. 27 ct. a mianowicie: od kółek 40 złr. 32 ct. Eugeniusz Metyk konwiktor od matki 3 złr. W. P. Marya Pietkiewicz od Kółek rolniczych z Chyrowa 3 złr. Staś Burzyński konwiktor od siostry 80 ct. Zacharyasz Bodnarczuk, konwiktor o pomoc w naukach 50 ct. Kazio Witrylak, konwiktor o zdrowie dla matki 50 ct. N. N. z Chyrowa 5 złr. Konwiktorzy, którzy przystąpili do pierwszej Komunii św. 6 złr. 75 ct. Na dwanaście zeszytów do końca roku 1895 2 złr. 40 ct. SS. Miłosierdzia z Przeworska 10 złr.

Dyecezya Tarnowska. X. prob. Rutkowski z Rzezawy 27 złr. 94 ct. Magd. Kurletta, Poturzyca 2 złr. SS. Felicyanki, Bochnia 1 złr. 30 ct. X. J. Kondolewicz, Ryglice 10 złr. X, kan. Bednarz, Peremba radlna 10 złr. 50 ct. X. prob. Siemieński, Szynwałd od członków 5 złr. X. prob. Lasak, Dembno od członków 50 złr.

Archidyecezya Poznańska. K. Kałubowicz 31 mar. X. Kośmider prob., Wilkowo 46 mar. 75 fen. K. Kałubowicz Poznań 37 mar. M. Gerlińska, Śmigiel 3 mar. prał. Woliński, Strzelmo 7 mar. 20 fen.

Dyecezya Chełmińska. Po śp. Bardzkiej i od zelatora Żurawskiego przez Przew. X. Fr. Blocka prob. z Pr. Stargard 170 mar. 40 fen. Jakób Żórawski Stargard 150 mar. 50 fen. X. prob. Block 24 mar. J. Angrabas, Tilzit 200 rs. P. Angrabas od członków 5 złr. 80 cnt. Zuzanna Trzcińska, Złotorya W. Pr. 15 mar. 30 fen. przez Ks. Kiedrowskiego: Maksymilian Jawiński 50 fen. Izabela Tulewicz 50 fen. Walentyn Tulewicz 3 mar. Irena Chrzanowska 50 fen. Franciszka Majchrzycka 1 m. Katarzyna Gabryelewicz 50 fen. Sosnowska 2 marki. Stanisławska 1 mar. Katarzyna Tłok 50 fen. Czesława Paul 50 fen. Wincenty Paul 50 fen. Mieczysław Paul Władysław Paul 50 fen. N. N. 1 mar.

Dyecezya Wrocławska. Florentyna Frank, Siemiano-

wice 25 mar. Elżb. Graniczny, Dirden 14 mar. R. Radkowski z Ludwikowa Loisenthal 49 mar. K. Rucka, Fridrik Kolame 20 mar. A. Poloczek, Cieszyn 1 złr. 50 cnt. M. Osadnik z Miasteczka 13 mar. 50 fen. K. Paleaga 12 mar. J. Garus 50 fen. R. Pastwa 1 mar. K. Kulig 1 mar. A. Radwański 50 fen. A. Pastwa 50 f. Fr. Gąsiorowski od czł. 66 ct. Bronisława Widera zel.z Makorzów 6 mar. X. kap. Bautzke, Nikolai 80 mar. Konstantyna Biskupek zel., Żernik 4 mar. H. Mussik, Miottek O. Schl. 7 mar. 50 fen. Pestka z Pulkowitz 18 mar. Kwella 9. mar. 50 fen. J. Sobiegalla, Gross-Dombrówka 4 mar. E. Greiff, Oleszko 6 mar. A. Polaczek, Jabłonów 1 złr. Fr. Kowaischo d członków 26 mar. 65 fen. SS. Miłosierdzia z Biskupic 29 mar. 60 fen.

Rosya. W. od członków Tilsit 12 rs. J. Czepas 8 rs. J. Angrabas 8 rs. A. Braśnicka 4 rs. N. N. z Wilna 1 rs. 50 kop. Emilia N. z Wilna 2 rs. M. Slebocki 3 rs. 15 kop. N. N. z Halicza 6 rs. J. Ulicki 1 złr. 50 ct. Ks. A. Częstrchowa 100 rs. Jadwiga Bogdasiewicz 7 rs. Norbert Doliński i Mich. Swiętorzecki 3 rs. 96 kop. X. M. prob. na Litwie 100 rs. N. N. 51 rs. T. Skowrońska w imieniu Jerzego i Stefana G. 6 rs. M. Laura z Wilna 102 rs. G. Weronika 9 rs. Apolonia Gozdecka 10 rs.

Ameryka. S. Teresa, Felicyanka z Cleweland 8 dol. 25 cm.

L. 4605.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Kraków, 26 października 1895 r.



† *Jan*
Książę Biskup.

Spis rzeczy z r. 1895.

Wiadomości z Misyi.

Rozmaitości.

BIBLIOTHECA JAGELLONICA

Prosimy i nadal Zelatorów i Zelatorki „Dzieła“, aby, o ile można raczyli się zająć zbieraniem składek na odnowienie **Katedry na Wawelu.**

Choć po kilkanaście centów, ale gdy od wielu wpłynie, przyczyni się do tego dzieła narodowego i religijnego.

Dotąd na ten cel złożyli:

X. A. Moczarowski z Kołomyi 5 fl. 23 ct.
K. Radkowski z Luisenthal 2 fl. 42 ct.
C. Jaworska z Zakładu Helclów 1 fl. 76 ct.
A. Poloczek Cieszyn 1 fl. 50 ct.
B. Roth z Poznania 59 ct.
M. Osadnik 1 fl. 18 ct.
N. N. 25 rs.
B. Roth z Poznania 6. fl. 1 ct.
Gerlińska z Szmigla 4 fl. 35 ct.
H. Mussik z Miottek 1 fl. 77 ct.
A. Poloczek 1 fl. 60 ct.
Fr. Kowaisch 5 fl. 3 ct.

Z czego odesłano do Najprzewielebniejszego Książęco-Biskupiego Konsystorza 66 fl. 42 ct. razem z poprzedzającemi: **172 fl. 46 ct.**

Są łzimy, że pożytecznie będzie znać wszystkim a zwłaszcza rzewielebnym XX. Katechetom, orzeczenie minis... ...yznań i oświaty w sprawie „Dzieła“.

Czy ...st dozwolony w Austryi udział dzieci szkolnych w Dziel... św. Dziecięctwa?

Tak, gdyż Wysokie c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty w dniu 3 czerwca 1883 r. zadecydowało, co następuje:

„Na zapytanie tyczące się Dzieła św. Dziecięctwa odpowiadamy, że rządowe rozporządzenia z 17 czerwca 1873 r. d. l. 7702 odnoszące się do zbierania pieniędzy w składkach, i z 25 października 1873 r. do l. 14472 odnoszące się do brania udziału w *związkach*, zupełnie uchylamy, gdyż podobna organizacya „Dzieła“ nie istnieje, a dzieci szkolne tylko przez modlitwę i jałmużnę uczestniczą w „Dziele św. Dziecięctwa“. Aby jednakowoż uniknąć wszelkich nieporozumień, należy się wystrzegać zbierania jałmużny tej w szkole.

W administracyi „Roczników“ można bezpłatnie nabyć „Głos Dzieciątka Jezus“ obrazków i medalików dla nowowpisanych członków Stowarzyszenia.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Dyrektora prowincyonalnego adresować: Do Imci Księdza Dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa w Krakowie Kleparz, Zgromadzenie XX. Misyonarzy, Nr. 19.

Uprasza się Zelatorów i czytelników łaskawie o nadsyłanie swych uwag, wydarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności osobnych gałęzi — i cokolwiek posłużyć może do zbudowania wiernych i zachęcenia do gorliwości.

Prosimy również nadsyłać w większej ilości zużyte **marki pocztowe** *(wiązane po sto).*

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.